

Marek Liciński

Federacja na rzecz Reintegracji Społecznej

„POMOC SPOŁECZNA DZIECIOM BEZ PRZYSZŁOŚCI”

W ostatniej dekadzie drastycznie pogarsza się sytuacja dzieci ze środowisk zmarginalizowanych i zagrożonych marginalizacją. Liczba rodzin marginalizowanych szybko rośnie w wyniku zmian ustrojowych i strukturalnego bezrobocia. Do tzw. "starej biedy" (ok. 300 000 rodzin) dołączyły rodziny i środowiska dotknięte strukturalnym bezrobociem (ponad 1 500 000 rodzin) oraz znaczna liczba rodzin z degradującymi się gospodarstwami wiejskimi. W Polsce, w przeciwieństwie do pozostałych krajów Unii Europejskiej, nadal rosną różnice materialne i społeczne. Powiększa się więc obszar ubóstwa. W największym stopniu bieda dotyka dzieci, szczególnie dzieci z rodzin wielodzietnych. Jednocześnie Polska ma jeden z najniższych wskaźników przyrostu naturalnego w Europie.

Wzrasta liczba dzieci pozbawionych podstawowej opieki i minimum socjalnego, pogarsza się stan ich zdrowia i higieny. Dzieci z rodzin marginalizowanych mają bardzo ubogie dziedzictwo kulturowe i intelektualne. Nie znają większości słów stosowanych w podręcznikach szkolnych, a nawet używanych przez rówieśników czy nauczycieli. Z reguły nie korzystają z opieki przedszkolnej, co dawałoby im szansę na nadrobienie tych braków. Ich przygotowanie do nauki szkolnej coraz bardziej odbiega od przygotowania dzieci z innych rodzin. Dzieci te sprawiają też nauczycielom zdecydowanie większe problemy wychowawcze. Coraz więcej dzieci przestaje uczęszczać do szkół i jest kierowanych do placówek opiekuńczych i resocjalizacyjnych.

W ostatnich latach pomoc społeczna miała zreformować niewydolny i patogeniczny system instytucjonalnej opieki nad dzieckiem. Domy dziecka i placówki resocjalizacyjne miały być stopniowo ograniczane na rzecz prorodzinnych i środowiskowych form pomocy dziecku i rodzinie. Rozwijane miały być przede wszystkim różne formy bezpośredniej pracy z rodziną, świetlice i ogniska środowiskowe, rodziny zastępcze oraz różne lokalne, małe placówki, takie jak rodzinne domy dziecka, hostele, mieszkania readaptacyjne czy hoteliki kryzysowe. Niestety z perspektywy paru ostatnich lat można powiedzieć, że reforma ta, pomimo wielu korzystnych zmian ustawodawczych, nie zaistniała w praktyce w dostatecznym stopniu, aby zmienić los dzieci z marginesu.

Nadal bardzo wiele dzieci trafia do domów dziecka i placówek resocjalizacyjnych bez uzyskania wcześniej jakiegokolwiek pomocy w środowisku. Coraz więcej dzieci trafia do placówek z powodu biedy lub niewydolności systemu edukacji. W placówkach przebywa stale podobna liczba dzieci pomimo niżu demograficznego. Nadal przebywa tam bardzo wiele dzieci poniżej 12-go roku życia. Większość z nich przebywa w placówkach do dorosłości. Niewiele z nich wraca do swoich rodzin naturalnych lub jest kierowana do rodzin zastępczych. Wiele dzieci z domów dziecka trafia do zakładów wychowawczych i poprawczych. Większość kadry w placówkach jest mało zaangażowana i ma niewielkie praktyczne umiejętności pracy z dziećmi i dlatego ich praca ogranicza się zwykle do funkcji opiekuńczych. Brak programów terapeutycznych i resocjalizacyjnych. W placówkach dzieci socjalizowane są przede

wszystkim przez inne dzieci zgodnie z regułami „drugiego życia”. Znaczna większość wychowanków placówek opiekuńczych i resocjalizacyjnych nie radzi sobie w dorosłym życiu. Często wchodzi w uzależnienia i przestępczość.

Podstawową formą pomocy dziecku i rodzinie w kryzysie powinna być wszechstronna pomoc obejmująca zarówno świadczenia finansowe, pracę socjalną pozwalającą rozwiązać podstawowe problemy życiowe, jak i pomoc psychologiczną w problemach rodzinnych czy wychowawczą w trudnościach z dziećmi. W praktyce rodziny z marginesu uzyskują często tylko symboliczną pomoc finansową. Pracownicy socjalni i kuratorzy sądowi często traktują te rodziny bardzo arogancko, postępują wobec nich arbitralnie, nie respektując ich praw i potrzeb. Często oceniają i pouczają, narzucają własne decyzje, kierują się własnymi normami, uprzedzeniami i stereotypami. Taki sposób traktowania rodziny rodzi tylko jej nieufność, poczucie krzywdy i bezradności oraz prowokuje do gry i instrumentalnego traktowania interwenta. Bardzo rzadko pracownicy służb społecznych są fachowo przygotowani do pracy z rodziną, a rodziną zmarginalizowaną w szczególności. Brak też praktycznych szkoleń w tym zakresie.

W ostatnich latach przybyło wiele świetlic i ognisk środowiskowych. Większość z nich stanowią świetlice przyszkolne lub przyparafialne, zatrudniające po godzinach nauczycieli, katechetów i często dość przypadkowe osoby. Świetlice te oferują zwykle pomoc w odrabianiu lekcji oraz możliwość zabawy w grupie rówieśniczej. Są prowadzone w dość tradycyjny sposób, oparty na formalnym autorytecie wychowawcy. Ze świetlic tych korzystają dzieci, które wymagają opieki i pomocy w lekcjach, ale nie sprawiają szczególnych problemów wychowawczych. Dzieci ze środowisk zmarginalizowanych nie korzystają, lub nie utrzymują się w takich świetlicach. Sprawiają one poważne problemy i praca z nimi wymaga od kadry dużego zaangażowania, partnerstwa w kontakcie oraz specjalistycznych umiejętności terapeutycznych i resocjalizacyjnych. Takich jednak świetlic z profesjonalnie przygotowaną kadrą jest niewiele.

Ostatnio rozwija się też rodzinna opieka zastępcza (niespokrewniona). Umożliwia ona dzieciom pozbawionym oparcia w rodzinie naturalnej dorastania w dobrze funkcjonującej rodzinie zastępczej. Dzieci kierowane do rodzin zastępczych wymagają nie tylko opieki i zapewnienia im warunków do prawidłowego rozwoju. Wymagają także możliwości nadrobienia wielu deficytów oraz skorygowania licznych urazów i nieadekwatnych nawyków. Wymaga to jednak od rodziców zastępczych dużego zaangażowania, cierpliwości, znacznych umiejętności wychowawczych oraz niejednokrotnie pomocy specjalistów. Przygotowanie i szkolenie rodziców zastępczych jest zwykle krótkie i powierzchowne, natomiast bardzo rzadko dysponują oni wsparciem fachowców. Dodatkowym problemem w pracy rodzin zastępczych jest to, że z placówek kierowane są do nich często najtrudniejsze dzieci. Zbyt często dzieci kierowane do rodziny zastępczej przekazywane są bez wstępnych „próbnych” kontaktów, bez możliwości wyboru z obu stron, często niestety wbrew woli dziecka i bez akceptacji rodziny naturalnej. Zbyt często rodziny zastępcze boją się kontaktu z rodziną naturalną, rywalizują z nią i próbują nastawiać dziecko przeciw własnym rodzicom. To zwykle obraca się przeciw rodzinie zastępczej i szczególnie w okresie dorastania, po 14-tym roku życia, dzieci buntują się wobec rodziców zastępczych. Brak

dostatecznego przygotowania i wsparcia, zbyt formalny sposób przekazywania dziecka oraz brak współpracy rodziny naturalnej jest coraz częściej powodem niepowodzeń rodzinnej opieki zastępczej. Rozżalone i zbuntowane dzieci zwykle lądują wtedy w placówkach.

Niestety małe (6 - 12 dzieci), lokalne placówki opieki całodobowej, takie jak rodzinne domy dziecka, hostele, mieszkania readaptacyjne, hoteliki kryzysowe itp., które umożliwiają pełną opiekę nad dzieckiem lub stopniowe usamodzielnienie się dorastającego bez zrywania więzi i kontaktu z rodziną naturalną i jego społecznym otoczeniem, są nieliczne i nie odgrywają istotnej roli w systemie pomocy dziecku i rodzinie. Te coraz mniej liczne rodzinne domy dziecka, które przetrwały reorganizację systemu, zwykle zapewniają opiekę dzieciom spoza lokalnego środowiska. Rozwiązywanie problemów społecznych w ramach lokalnej społeczności nadal budzi wiele obaw i jest mało popularne. Nadal społeczności wolą pozbywać się swoich „dewiantów” nie myśląc o tym, że i tak zwykle wrócą oni po latach pełni żalu i poczucia krzywdy.